Nr. 105. Kraków, piątek 15 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

KLĘSKA MOSKALI.

Udało się Rosyanom znienacka napaść na malutki, bo 50 ludzi liczący patrol japoński, na wysepce Somalinde w chwili, gdy Japończycy lądowali ze swej łodzi, i znieść go zupełnie. Generał Kuropatkin, któremu kazano być Skobelewem mandżurskim, wysłał tryumfujący telegram do cara...

Tymczasem na morzu gotowała się dla Moskali nowa katastrofa. Część floty japońskiej, o ile z bałamutnego raportu wnosić można, udanym atakiem, a potem cofaniem się wywabiła na pełne morze eskadrę portarturską. Na widok nadpływających dalszych okrętów japońskich wiceadmirał Makarow polecił powrót do portu pod ochronę dział fortecznych. Tymczasem pancernik, z którego dowodził, potrąciwszy o minę, wyleciał w powietrze.

Zachodzić tu znów może pytanie, czy mina owa była założoną przez Japończyków (choćby podczas niedawnego ataku branderów) i nieusuniętą przez nieudolne oczyszczanie wejścia do portu, czy też mamy do czynienia z ponownym aktem nieoryentowania się ze strony rosyjskiej w układzie własnych min?

Koniec końcem, wiceadmirał Makarow zginął wraz z całą prawie załogą „Petropawłoska“ (sześciuset kilkudziesięciu ludzi), którego zatonięcie dla przetrzebionej floty rosyjskiej jest klęską niepowetowaną.

Na jeden moment warto tu zwrócić uwagę. Opinia najlojalniejszej części społeczeństwa rosyjskiego oburzoną była na dotychczasową bezczynność floty rosyjskiej, bezczynność, która jednak przed olbrzymiemi stratami się nie ustrzegła.

Makarow, obejmując komendę nad flotą port-arturską, chciał popisać się aktem męstwa i energii i zginął — osłabiwszy jeszcze bardziej pozycyę Rosyan na morzu.

A dalej warto podkreślić jeszcze raz spryt Japończyków. Ze strony rosyjskiej spodziewano się ataku japońskiego w czas wielkanocy (starego stylu). Cała załoga Portu Artura i flota była w nieustającem pogotowiu: Japończycy okazali się złośliwszymi, niż sądzili Moskale, i przemęczyli ich oczekiwaniem przez całe święta, a gdy wreszcie z pewnem uczuciem ulgi minął w ich mniemaniu termin napewno oczekiwanego ataku — w rzeczy samej dopiero go wykonali. Jest w tem przebiegła znajomość psychologii.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 10 kwietnia.

Objawy tchórzostwa. — Strach Moskali. — „Wojsko polskie“ w Siedlcach. — „Noc św. Bartłomieja w Zagłębiu“. — Dowcipy i kary za nie. — Młodzież gimnazyalna.

Wówczas, kiedy w sferach ludowych, tak po miastach, jak i po wsiach, wojna wywołała niesłychane podniecenie i chęć jaknajprędszego zamanifestowania otwartego nienawiści do najazdu, w kołach inteligencyi i wogóle t. zw. „społeczeństwa“ przeważają objawy tchórzostwa. Życząc w duszy wszelkich klęsk Moskalom, „społeczeństwo“ niema odwagi otwarcie zamanifestować swych uczuć istotnych. Ofiary na powiększenie floty, na Czerwony krzyż i t. d. zbyt pochopnie są płacone nawet przez ludzi, nie potrzebujących zbytecznie obawiać się „narażenia się“. Dotyczy to zwłaszcza inteligencyi zawodowej, od władz przeważnie niezależnej, która zachwyca się np. biciem szyb ugodowców, ale przy sposobności nie może odmówić zapłacenia składki na Czerwony krzyż.

Im niżej posuniemy się po drabinie społecznej, tem więcej spotkamy odwagi cywilnej i stanowczości, im wyżej — tem więcej tchórzostwa. W Radomiu prezes sądu okręgowego wezwał do siebie rejenta Chmielewskiego i oficyalnie zadał mu pytanie, czy prawda, że na jego imieninach goście pili za pomyślność Japończyków. Pan rejent, zamiast powiedzieć wręcz, że to prezesa sądu okręgowego nic nie obchodzi i że bynajmniej nie jest jego podwładnym, przeląkł się okropnie i zaczął solennie zapewniać, że to potwarz, że o niczem podobnem nie wie i t. d.

W Częstochowie popisała się pani doktorowa Biegańska, żona znanego lekarza i uczonego, który stara się o katedrę w Krakowie. Pani ta figuruje w gronie członków miejscowego komitetu Czerwonego krzyża, w towarzystwie popa i policyantów moskiewskich. Jest to postępek, zasługujący na publiczne napiętnowanie, zwłaszcza wobec tej opinii, jaką się dotychczas cieszyli państwo Biegańscy wśród przyzwoitych ludzi.

W tej samej Częstochowie szło sobie wieczorem trzech robotników i głośno rozprawiało o wojnie z tendencyą, bardzo mało „wierno-poddańczą“. Posłyszawszy to, rewirowy chciał ich aresztować, ale robotnicy obili go, jak się należy, zdarli szlify i ulotnili się.

Dość często powtarzające się fakty bicia pojedyńczych policyantów, wywołują u tych ostatnich usposobienie, bardzo sprzyjające szerzeniu się najrozmaitszych pogłosek — przez tych samych policyantów szerzonych dalej. Jedną z najbardziej rozpowszechnianych pogłosek jest wieść o powstaniu, które ma lub miało już wybuchnąć to tu, to tam. W Radomiu opowiadają, że powstanie wybuchło w Lubelskiem, w Lublinie, że w Radomskiem i t. d. W Siedlcach widziano już nawet... wojsko polskie.

Kilku dieńszczyków z wielkim strachem zameldowało oficerom wkroczenie wojska do Siedlec. Oficerowie natychmiast zatarasowali się w mieszkaniach i pourządzali zaimprowizowane strzelnice. Dopiero po upływie paru godzin mężni synowie rosyjskiego Marsa mogli opuścić swe warownie, gdyż sprawa się wyjaśniła. Oto w mieście wybuchł jakiś pożar i straż ogniowa wystąpiła po raz pierwszy w mundurach, co zrodziło legendę o „wojsku polskiem“.

To zachowanie się oficerów siedleckich przypomina mi opowiadanie jednego z naocznych świadków zamachu dynamitowego na kapliczkę murawiewską w Wilnie. Kiedy dała się słyszeć detonacya, spowodowana wybuchem, przechodzący niedaleko trzej oficerowie rzucili się ku kapliczce i, wydobywszy pałasze, stanęli niedaleko od niej w oczekiwaniu, ale nie ważyli się wejść do środka. Dopiero, kiedy nadbiegł jakiś gimnazyalista, wysłali go do kapliczki i ruszyli tam tylko wówczas, kiedy sztubak wrócił cało.

W Zagłębiu Dąbrowskiem Moskale wyznaczyli sobie dzień 29 marca na „Noc św. Bartłomieja“. Byli tak przekonani, że tego dnia odbędzie się rzeź Rosyan, że poczynili nadzwyczajne wprost przygotowania. Urzędnikom zakazano tego dnia wydalać się z domu po 6 wieczorem; na Niwkę i do Czeladzi wysłano po ½ sotni kozaków i t. d. Przed domem pułkownika Kronenberga postawiono straż. Nazajutrz drwiono sobie powszechnie z wystraszonych przedstawicieli rządu. Jakiś żyd pyta Kronenberga:

— W przeszłym roku, kiedy żydki się bały pogromu, to pan pułkownik mówił, że przy takiem naczalstwie to tylko ostatnie durnie mogą się bać. Ny, a jakże jest w w tym roku?

Anegdotki podobne krążą szeroko po całym kraju i możnaby ich nazbierać całą kupę. Oto jedna z dowcipniejszych: Do sklepiku ubogiej żydówki przychodzą delegaci Czerwonego krzyża z żądaniem „dobrowolnego datku“. Tłómaczą jej przy tem popularnie, że oto wybuchła wojna, że potrzeba dużo pieniędzy i t. d. Sklepiczarka długo nie mogła zrozumieć, o co chodzi. Wkońcu powiada:

— Ny, jak cesarz niema pieniądze, to po co ón prowadzi wojnę? Jak ja nie mam pieniądze, to ja siedzę cicho... — i w żaden sposób nie chciała dać ani grosza.

Dowcipkowanie zresztą obecnie nie jest zbyt bezpiecznem zajęciem, bo oto warszawskie pismo humorystyczne „Mucha“ świeżo zostało skazane na 300 rubli kary za odezwanie się, że żadna wojna nie spłodziła tyle kaczek, co teraźniejsza. Znowuż w cukierni Jackowskiego w Warszawie aresztowano całe towarzystwo za zbyt otwarte dowcipkowanie na temat dziurawych pancerników rosyjskich.

Świeżo został rozesłany przez wszystkich gubernatorów tajny okólnik do naczelników powiatów i policmajstrów z żądaniem informacyj co do „stosunku rzymsko-katolickiego władzy dyecezyalnej i rzymsko-katolickiego duchowieństwa wogóle do wypadków, odgrywających się na dalekim Wschodzie“.

Sprawa gimnazyum radomskiego, o której już pisałem w swoim czasie, dotychczas jest jeszcze w zawieszeniu. Z powodu świąt prawosławnych wykłady jeszcze nie rozpoczęły się. Dyrektor w rozmowie z rodzicami wyrzuconych studentów (103) oświadczył, że nauczyciel Araszkiewicz, który swem antypolskiem zachowaniem się spowodował całe zajście, pozostanie w każdym razie. Zdaje się jednak, że sam dyrektor zostanie usunięty. Młodzież gimnazyalna aż do najmłodszych bębnów zachowuje się świetnie i zachowywaniem się swem rewolucyonizuje starszych. Rodzice i wogóle cała publiczność radomska pochwala zachowywanie się gimnazyalistów.

Wogóle należy podnieść niezwykle pocieszający fakt, że młodzież szkół średnich Królestwa a po części i Litwy stanowi obecnie bardzo dzielny i obiecujący na przyszłość element. Prawie każda „sztuba“ wydaje jakieś pisemko hektografowane o zupełnie zdecydowanej antyrządowej i postępowej tendencyi, pojawiają się w znacznej liczbie odezwy młodzieży szkół średnich, pisane nietylko z zapałem, ale i z zupełnem zrozumieniem sytuacyi. Słowem po obecnem pokoleniu młodzieży możemy się w przyszłości spodziewać dzielnych towarzyszy. *Je.*

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Robotnicy i Robotnice! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

12

Godnem zaznaczenia wydaje mi się, że, jak to się i potem pokazało, organizacya nierównie łatwiejszą była i szybciej się rozwijała w nowych gałęziach przemysłu, to jest tych, które nie zostawały pod wpływem dawnych tradycyj organizacyi cechowej.

Odnosi się to zwłaszcza do drukarstwa i szewstwa.

W przemyśle drukarskim, w którym poczęły wchodzić w użycie czcionki dopiero po wielkiej rewolucyi, i w przemyśle szewskim napotykamy najwcześniejszą organizacyę. Szewstwo nie tylko jako takie było nowością, ale na stanowisku przemysłu dopiero nowa era je postawiła, stwarzając przemysł garbarski, który przedtem prawie nie istniał, oddany w niedołężne ręce pogardzanych „eta“ (oprawców).

Po upadku pierwszych stowarzyszeń nastąpiło zniechęcenie i przez kilka następnych lat nie pojawiają się nowe instytucye robotnicze. Mimo to rosnący ciągle nacisk potężniejącego kapitalizmu zrobił swoje i często spotykamy się w owych czasach ze strejkami chaotycznymi i ulicznemi demonstracyami. Punkt kulminacyjny osiągnął ten ruch, ten pierwotny odruch w r. 1897.

Spostrzeżono niebawem, że strejki, nieoparte o silną organizacyę, są bezcelowe, bo nie mają żadnych skutków dodatnich. Toteż z wielkim zapałem powitano założenie nowego stowarzyszenia: „Przyjacielskiego Związku roboczego“. Myśl nowego stowarzyszenia wyszła ze sfer robotniczych, w przeciwieństwie do powyżej wymienionych instytucyj, które zakładali „inteligenci“, przyjaźnie dla robotników usposobieni. Odbijało się to zawsze jasno w brzmieniu statutów. Nowe stowarzyszenie bardzo różniło się od swych poprzedników.

Wprawdzie jako cel pierwszy postawiono i tutaj zakładanie stowarzyszeń wytwórczych (produktywnych), ale nowy statut w przeciwieństwie do statutu „Stow. rob. przemysłu żelaznego“ uznaje sprzeczność interesów robotników i kapitalistów i nie prągnie już „utrzymania harmonii między kapitałem a pracą“. Wzrosła ogromnie świadomość klasowa. Jeszcze dobitniej zaznacza tę sprzeczność artykuł, określający dalszy cel Związku i żąda, by tenże był reprezentacyą klasowych interesów robotniczych, starał się rozszerzyć zakres praw, robotnikom przysługujących, oraz dążył do zjednoczenia ludu pracującego, „do wytworzenia harmonii pośród niego“. Więc o „harmonii pomiędzy kapitałem a pracą“ niema już mowy.

Przystępujący do Związku musiał być wprowadzony przez dwóch członków, a wykluczenie mogło nastąpić każdej chwili, gdyby dotyczący postępował niehonorowo, lub na szkodę stowarzyszenia. Wkładka wynosiła 10 senów i była jednolitą w przeciwieństwie do wkładek dawnego Stowarzyszenia robotników żelaznych, których było 5 różnej wysokości.

Najwyższej atoli wagi rzeczą było to, że nowy Związek od samego już początku przewidywał łączność poszczególnych produkcyjnych stowarzyszeń, które założyć miano ze Związkiem centralnym, i wspieranie ich nałożono obowiązkowo zarządowi.

Chociaż tak odmienny, zachował „Przyjacielski Związek ludu roboczego“ niektóre cechy swych poprzedników, zakładanych przez „przyjaciół ludu“, a mianowicie: „osoby, sprzyjające Związkowi“, mogły być wybierane na członków-doradców i w tym charakterze zasiadały na walnych zgromadzeniach.

Klauzulę tę głównie zamieszczono w statutach ze względu na cieszącego się wielkim szacunkiem i popularnością polityka japońskiego Szimadę, który od szeregu lat z wielkim zapałem bronił wszędzie, gdzie się dało, sprawy robotniczej. Na uroczystości otwarcia wygłosił on co prawda znowu mowę na temat „harmonii kapitału i pracy“, ale nie wpłynęła ona ujemnie na charakter Związku. Wzięto to za zwrot retoryczny w ustach lubianego mówcy, tembardziej, że wystąpienie jego było dla nowego stowarzyszenia rzeczą wielkiej wagi. Uwaga powszechna zwrócona została na kwestyę robotniczą, a imieniem Szimady posługiwano się długo jako środkiem agitacyjnym.

Nowy Związek rozwijał się począd bardzo dobrze. W r. 1897 liczył on już 1200 członków, a w dwa lata później 5700, co przypisać w znacznej części należy bardzo odpowiedniej porze założenia — był to właśnie okres rozkwitu przemysłu po ukończeniu wojny z Chinami i wypłaceniu znacznych sum, jako odszkodowania wojennego.

Pierwszem, czysto proletaryackiem stowarzyszeniem było „Nowe stowarzyszenie robotników przemysłu żelaznego“, założone w r. 1897 w ścisłej łączności z „Przyjacielskim Związkiem“. Statuty jego stały się pierwowzorem dla całego ruchu zawodowego współczesnego w Japonii. I dlatego zasługują na uwagę.

Aby członków na możliwie długi czas pozyskać dla stowarzyszenia, ustanowiono wpisowe w wysokości 30 senów, a wstąpienie i wystąpienie zostawały pod kontrolą zarządu i odbywały się za jego przyzwoleniem. Członkowie, zamieszkujący jedne miejscowość mieli obowiązek założenia stowarzyszenia filialnego i ono w porozumieniu ze Związkiem centralnym określało wysokość wkładek stałych, jakoteż świadczeń nadzwyczajnych na różne cele. Wkładka miesięczna wynosiła zazwyczaj 20 senów. Z tej kwoty przypadała dla stowarzyszenia filialnego czwarta część, zostałe trzy czwarte wkładek zabierał Związek centralny.

W wypadku, gdy wydatki stowarzyszenia miejscowego przekraczały tę czwartą część dochodów, nakładano na członków podatki nadzwyczajne. Kwoty wpłacane do Związku stanowiły fundusz na walkę i zapomogi dla członków, a pozostała reszta szła do dyspozycyi niemi ta instytucya centralna.

W razie, gdy pomiędzy członkami grupy miejscowej a przedsiębiorcami przyszło do sporu, interweniował w pierwszej linii sekretarz miejscowy, równocześnie zawiadamiając Związek. (D. c. n.)

W klatce austryackiej.

Tow. Witold Reger, bawiący obecnie z powodu choroby piersiowej na wyspie Lussin Piccolo, przesyła nam stamtąd następujący obrazek, typowy dla Austryi i toczącego ją szału szowinistycznego:

Maleńka wysepka Lussin na morzu Adryatyckiem położona, była widownią burzliwych scen, wywołanych przez ciemny, ubogi tłum włoski, podburzony przez miejscowy kler i miejscowych komedyantów szowinistycznych, przeciw Chorwatom, wspólnie tę wyspę z Włochami zamieszkującym. Oba te narody rozsypane na dziesiątkach drobnych, nagich, skalistych wysepkach, należących do dystryktu politycznego Istryi i Dalmacyi, pędzą więcej jak nędzny żywot, dzięki rabunkowej gospodarce bogatej włoskiej i słoweńskiej szlachty, która wyrżnęła w pień lasy wysp, pozwalając wiatrom, deszczom i słońcu wyżreć resztki ziemi, zdolnej pod jaką taką uprawę zboża i jarzyn. Dziś, na wszystkich tych wyspach, nie wyłączając największej Cherso, nigdzie nie rodzi się zboże pienne, a więc żyto, pszenica, owies, jęczmień, groch, fasola, a jarzyna gdzieniegdzie tylko udaje się i to w skarłowaciałej, wodnistej formie dla braku ziemi i dla suchej, przepalonej glinki. Wystarczy powiedzieć, że najordynarniejsza jarzyna, jak kartofle i kapusta sprowadzane są z sąsiedniej Chorwacyi, Dalmacyi i nieco dalej położonych Włoch. Że niegdyś wyspy te były żyzne i bogate, o tem świadczą do dziś stojące ogromne ruiny młynów wiatrowych i wodnych, służących swego czasu do mielenia rodzimego zboża, a także nazwy gór niektórych i dolin, jak „dolina dębów". na drodze z Lussin Piccolo do Lussin Grande. Wreszcie ruiny ogromnego miasta Ossero położonego w połowie na wyspie Lussin, a w połowie na wyspie Cherso, liczącego swego czasu 100.000 mieszkańców, dziś zaś niespełna 800 dusz i to samych nędzarzy, starców i kobiet, świadczą, że kwitł tu dawniej dobrobyt i handel. Mieszkańcy wysepek trudnią się w przeważnej części rybołostwem, służbą morską przewozową lub też emigrują (mężczyźni) do Ameryki za zarobkiem, pozostawiając rodzinę w domu. Gdzieniegdzie, jak na wysepkach Sansego, Arbe, Lissa uprawiają tanie istryjskie wina, płacone na morzu, przed dowozem na ląd po 18 i 24 halerzy za litr.

Ten to ubogi, wynędzniały naród, przypominający sobą chłopa wschodniej i podkarpackiej Galicyi, żył tak długo spokojnie, póki interes ekonomiczny nie rzucił kości niezgody między oba narody. Od roku 1888 za poradą lekarzy, poczęto coraz częściej udawać się na te wysepki w porze zimowej, dla leczenia chorób płucnych i nerwowych. Główne skierowano uwagę na miejscowości Lussin Piccolo, położoną na wyspie Lussin, a osłoniętą od wiatrów wysokiemi górami Kroacyi i brzegami wysp Cherro i Sansego. Tę też miejscowość uznał rząd urzędownie za miejsce klimatyczne, podnosząc naturalnie odpowiednio do tej nominacyi podatki. Teraz zaczęła się walka narodowościowa, na tle nieidealnego geszeftu. Od zwycięscy zależało bowiem, kto zasiędzie w radzie miasta, bogacącego się napływem obcych i nowymi podatkami komunalnemi, spożywczo-miejskiemi (akcyza) i t. p., kto będzie lekarzem klimatycznym, komisarzem kuracyjnej stacyi, a dalej przecież pomnożenie personalu służbowego, wpływ na szkoły miejscowe itp. Włosi mimo, że liczebnie słabsi, ale bezsprzecznie inteligentniejsi utrzymali się przy władzy i rewanżując się za ucisk Włochów w Dalmacyi, gdzie rusofilscy Kroaci prawdziwie po rosyjsku z niemi postępują, rozpoczęli swą misyę od wypędzania wszystkiego co kroackie. A więc w gminie (magistracie) język urzędowy włoski, napisy na ulicach tylko włoskie, lekarz gminny Włoch, język urzędowy w szkole marynarskiej (Scuola Nautica) włoski itp. Naturalnie nie pozostawiono na uboczu i kwestyi religijnej. Księża włoscy intrygowali przeciw księżom kroackim i na odwrót, jedni i drudzy urządzali na wyścigi najrozmaitsze procesye i odpusty, pobudowano nawet dwie odrębne stacye i kaplice na wzór odpustów kalwaryjskich. Włosi nazwali swą „Kalwaryę" — „Calvario Monte st. Giovani" — Chorwaci zaś „Odpustnica św. Marcina". Na tem podłożu wyrosła wśród tych nędzarzy walka narodowościowa, zamiast wspólnej pracy i obrony.

Sposobność do wybuchu, przyniosła pierwsza niedziela po Wielkanocy, dzień 10 kwietnia. Parafia katolicko-kroacka, zapowiedziała na ten dzień przyjazd głośnego kaznodziei kroackiego, który miał przemawiać z wspólnej kazalnicy kościoła katolickiego. Kroaci ozdobili aleje wiodące do kościoła i swoje domy mieszkalne narodowemi i austryackiemi flagami. To Włosi uznali za obelgę narodową. Już w kościele próbowano demonstrować, ale obecność włoskiego proboszcza, który bojąc się rewanżu uspakajał, powstrzymała podrażnionych.

Po kazaniu sprytny pop kroacki wyniósł się cichaczem tylnemi drzwiami zakrystyi i w ten sposób usunął cel demonstracyi; — to zamiast ułagodzić, jeszcze bardziej rozjuszyło tłum. Chmarą udano się na plac spacerowy kuracyuszów (Riva Arciduco Stefano), gdzie właśnie koncertowała muzyka, zmuszając muzykę do grania patryotycznych pieśni włoskich. Większość kuracyuszów, złożona z różnych szczepów słowiańskich: Chorwaci, Serbowie, Bułgarzy, wielka ilość Czechów, Słowacy, dość znaczny procent Polaków, uczuła się tą demonstracyą antysłowiańską dotknięta, a to tem bardziej, że poczęły padać słowa: „Porca Slowane! A bass Slowane! Pereat!" itp. Jeden z obecnych udał się do kancelaryi komisyi kuracyjnej z żądaniem, aby zaprzestano tej demonstracyi, bo przecież kuracyusze nie na to płacą taksę kuracyjną i taksę na muzykę, aby ich obrażano. Ktoś o tem zawiadomił tłum.

W jednej chwili rozpoczęła się piekielna muzyka, gwizdy, wycia. miliony najbrutalniejszych obelg posypało się już nie tylko na Słowian, ale na wszystkich obcych. Nie oszczędzano Niemców, Węgrów, Anglików, a co najohydniejsze, otoczono tłumem nieprzygotowanych na to kuracyuszów, pomiędzy nimi wiele pań i obsypywano ich ohydnemi obelgami. Na czele tłumu szedł jeden z policyantów, pomagając tłumowi w ciskaniu obelg. Również w sposób nieszlachetnie prowokacyjny, występowało jakieś indywiduum, przedstawiające się za „sekretarza starostwa" i na lewo i prawo krzyczące do chroniących się mieszkań kuracyuszów: „In Namen des Gesetzes, ich verhafte Sie!" — co tłum przyjmował okrzykami „Evviva! Hurra!". Indywiduum to natknęło także na spokojnie stojącego w drzwiach hotelu de la Ville tow. Witolda Regera, ten jednak nie dał się zastraszyć i okazało się, że ów drab nie jest żadnym „sekretarzem starostwa" i że niema prawa do aresztowań, czmychnął tedy, zdradzając, że jest agentem prowokacyjnym. W niebezpieczeństwie życia znalazł się redaktor „Narodnich Listów" Stefan Hanel, którego posądzono, że jest Chorwatem, i współpracownik „Zeit", pewien młody prawnik, których tłum napadł i począł czynnie znieważać.

Hotel de la Ville, w którym skrył się p. Hanel i kilkanaście innych osób otoczył tłum, z zamiarem bombardowania hotelu.

Sytuacya była bardzo groźna. Zarekwirowana policya (złożona z ośmu samych Włochów) w ten sposób uspakajała zebranych, że witała ich przy nadejściu słowami: „Evviva Italiano! A bass Slowane!". Po pół godzinie zjawił się komisarz starostwa, spisał protokół z p. Hanelem i taktownem zachowaniem się doprowadził tłum do rozejścia.

Awantura ta wywarła ogromne wrażenie na kuracyuszach, szczególnie na paniach. Ogromna masa osób zgłosiła natychmiastowy wyjazd z Lussin Piccolo, w obawie przed powtórzeniem się podobnej sceny. Na miejscu obecni bądź redaktorowie, bądź współpracownicy pism: „Zeit", „Neue freie Presse", „N. Wiener Tagblatt", „Narodni Listy", zeszli się natychmiast na naradę, postanawiając dziennikom swoim przesłać telegraficzne sprawozdania o zajściu z ostrzeżeniem, aby wybierający się na południe omijali Lussin Piccolo. I tu znowu stała się rzecz więcej jak dziwna. Naczelnik poczty, Włoch, zabronił przyjęcia telegramów, mimo, że treść ich nie zawierała obelżywych zwrotów przeciw żadnej władzy. Zażądano więc wysłania telegramu z zażaleniem do ministra handlu i do dra Koerbera. I temu odmówiono.

Wobec tego stronniczego postępowania władz miejscowych. wyjechało natychmiast dwóch redaktorów końmi do Nebrasiny, skąd wyślą wszystkie korespondencye, odnoszące się do tego smutnego dla Lussin Piccolo zajścia. Młode, niewyrobione jeszcze miejsce kąpielowe, dające zatrudnienie setkom biedaków, może z powodu tej głupio-brutalnej awantury sowinistycznej zachwiać się w swoim rozwoju i upaść, szczególnie, że zaciągnięto wysokie pożyczki na inwestycye.

W pierwszej linii ucierpią na tem biedacy — jak zwykle.

Przegląd polityczny.

Informacye „Czasu". W odpowiedzi na doniesienie „Czasu", jakoby Czesi przyrzekli nie robić obstrukcyi przy wyborach delegacyi, stwierdzają „Narodni Listy", że doniesienie to jest błędne, ponieważ klub młodoczeski nikomu podobnego przyrzeczenia nie dawał, a także jedyny poseł, który do tego byłby uprawniony, przyrzeczenia dodobnego nie dał. „Narodni Listy" stwierdzają, że obstrukcya czeska będzie trwać nadal, ponieważ dr Koerber od chwili przerwania sesyi rady państwa nie uczynił ani jednego kroku, aby naprawić swój stosunek do delegacyi czeskiej w radzie państwa.

Większej kompromitacyi Koła polskiego i jego organów przybocznych wyobrazić sobie nie można!

Nienawiść do Maury. Zamach na prezydenta gabinetu hiszpańskiego Maurę ogromnie przypomina także zdarzenie z Canovasem del Castillo. Analogia dotyczy nie tylko miejsca, które było w obu razach widownią zamachu, mówimy tu o Barcelonie, lecz i pewnych właściwości obu tym politykom wspólnych, które niewątpliwie na znienawidzenie ich w szerokich kołach wpłynęły. Zarówno Canovas, jak i Maura byli w pierwszych stadyach swej działalności politycznej liberałami — potem. jako klerykalno-konserwatywni prezydenci ministrów stanęli na czele reakcyi. Ale istnieje i pewna różnica. Canovas miał tę wyższość nad Maurą, iż był — wybitnym historykiem i poetą...

Obecny prezydent ministrów, który jeszcze niedawno w liberalnym gabinecie Sagasty posiadał tekę finansów, wzbudził ku sobie szczególną nienawiść przez wyforytowanie na arcybiskupstwo w Walencyi Nozaledę — postać niesłychanie niepopularną, gdyż jego zachowaniu się na Filipinach z wielu stron przypisują szereg katastrof, które doprowadziły do utraty tych kolonij.

A dalej niepokojącym był przy znanym już naszym czytelnikom nastroju większej części ludności barcelońskiej — sam cel wizyty Maury i obwożonego przezeń Alfonsa do stolicy Katalonii. Niewątpliwie Maura miał tu na widoku skaptowanie na rzecz obecnej dynastyi odłamu klerykałów katalońskich, ciążących przeważnie ku karlizmowi.

Że Maura zdawał sobie sprawę, jak niegościnnie spotkają go tłumy na ulicy, świadczy to, iż powóz, w którym się ukazywał na ulicach Barcelony, od powozu królewskiego oddzielał oddział wojska. Prócz kwestyi bezpieczeństwa obu tych panów miał Maura i to na celu, aby gwizdania, rozlegające się na jego widok, nie były kompromitującą „przygrywką" i dla jego pupila Alfonsa.

Najważniejszy punkt umowy angielsko-francuskiej. Tekst umowy angielsko-francuskiej, o znaczeniu której już pisaliśmy, ogłaszają obecnie pisma francuskie w oficyalnem brzmieniu. Treść najważniejszych punktów, odnoszących się do Egiptu i Maroka, podajemy poniżej.

Rząd angielski oświadcza, iż nie ma zamiaru zmieniać swego politycznego stanu w Egipcie, francuski zaś zobowiązuje się nie stawiać żadnych przeszkód akcyi angielskiej tamże. Co do Maroka natomiast Anglia przyznaje Francyi prawo zaprowadzenia reform, zapewniających pokój w tymże kraju, o ile one nie naruszają angielskiego stanu posiadania. Oba rządy, uznając wolność handlu w Egipcie i Maroku, obowiązują się traktować na równi towary angielskie i francuskie przy przewozie przez własne posiadłości, według norm wspólnie uchwalonych. Urzędnicy Francuzi w służbie egipskiej mają być tak samo sytuowani, jak Anglicy; o to samo dbać ma rząd francuski odnośnie do Anglików w Maroko. Dalsze punkta umowy zapewniają wolny przejazd przez kanał sueski i cieśninę gibraltarską, przyczem Anglia ubezpiecza Gibraltar z obowiązaniem ze strony francuskiej, że na wybrzeżu przeciwnem nie staną z czasem forty i twierdze. Oba rządy wreszcie przyrzekają uwzględnić interesa hiszpańskie na wybrzeżu marokańskiem, w tym celu Francya starać się ma o porozumienie z Hiszpanią.

Przegląd społeczny.

Do stowarzyszeń robotników krawieckich i pokrewnych zawodów w Galicyi i na Śląsku. W myśl uchwały powziętej na zeszłorocznej konferencyi lwowskiej, zwołujemy za zezwoleniem zarządu głównego austryackiego Związku robotników krawieckich **II-gą krajową konferencyę robotników krawieckich i pokrewnych zawodów** do Krakowa na dni 22 i 23 maja. Porządek dzienny: 1) Organizacya, agitacya i prasa zawodowa: 2) Biura pośrednictwa pracy: 3) Zaprowadzenie regulaminu stosunków pracy i taryf płac; 4) Wnioski.

Wynik wyborów delegatów. przeprowadzonych na poufnych zebraniach, oraz wnioski, należy najpóźniej do 10 maja nadsyłać pod adresem komitetu konferencyi: Piotr Kaliński, Kraków, Krupnicza 14.

Komitet zwołujący: Adamek Antoni, Dziadkowiec Michał, Fliszewski Laszko, Fruchter Maksymilian, Gemeiner Juliusz, Hankus Maciej, Kaliński Piotr, Krebs Izrael, Morawski Władysław, Peterka Józef, Storch Maurycy.

Ostrzeżenie! Towarzysze piekarscy w Jarosławiu doprowadzeni do ostateczności brudnym wyzyskiem, dokonanym na nich przez majstrów, gotują się do strejku, który lada dzień wybuchnie. Majstrowie, aby złamać strejk, sprowadzają już teraz strejkbrecherów, przestrzegamy przeto wszystkich robotników piekarskich, aby do Jarosławia, celem podjęcia roboty w tutejszych piekarniach, nie przyjeżdżali.

Z Krosna donoszą nam: Przed 3 miesiącami wybrany został przez walne zgromadzenie now...

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

10

Tiercé: Ot! (lekceważący giest).

Markiza: Czy nasze hotele wydają się państwu równie śmieszne, jak koleje?

Jerry: Dorrit!...

Pani Shaw: Jerry!... (Trącają się łokciami. Śmiech).

Jerry (nagle spokojnie): Przebiegliśmy cały Paryż prawie, nie mogąc znaleźć hotelu...

Hrabia: Ależ drogi panie, czemuż pan nie napisał do mnie?... To prawda, nie znałeś mię pan... ale byłoby mi miło wskazać panu hotel, w którym mieszkam, ilekroć zatrzymuję się kilka dni w Paryżu. Stale mieszkam w swych dobrach w Wandei. Otóż jest to hotel ze wszech miar polecenia godny... „Hotel Wszystkich Świętych".

Jerry: Dziękuję bardzo. Ale... czy jest tam łazienka?

Hrabia: Czy pan kpi?

Jerry: Ja? Skądże to przypuszczenie? Ale mniejsza z tem. Opowiem, jak było. Telegrafowałem z drogi, by zatrzymano dla mnie w hotelu Dublińskim przy placu Vendome pomieszkanie, zajmowane zwykle przez księcia Galii. Marek twierdził, że to najbardziej królewski apartament w Paryżu. Otóż przyjeżdżamy. Żądam, by mi pokazano pokoje. Nie było tam zbytku, ale wygląd miały starożytny, szanowny. Marek twierdził, że to bardzo charakterystyczne... paryskie, Klelia mówiła, że są tam nawet meble wartościowe... Dobrze, mówię — a gdzie łazienka? Niema łazienki... dobrze, mówię, chodźmy stąd. Zapłacę, ale mieszkać nie będę w domu — gdzie niema łazienki. Idziemy więc na drugą stronę placu Vendome. Trafiamy na hotel inny. Marek mówi, że mieszka tam król grecki czasem. Zgoda, mówię — wprawdzie król grecki nie jest to, co książę Galii, hm, ale wreszcie... Żądam, by mi pokazano apartamenty. Akurat to samo, co w hotelu Dublińskim. Więc uczułem się zadowolony i pytam: A gdzie łazienka? Odpowiadają mi: Niema. Zgoda, mówię — bierzcie rzeczy, chodźmy dalej.

Tiercé: To bardzo ciekawe, ale streść pan nieco opowiadanie.

Jerry: Streszczam. Otóż poszliśmy nareszcie do hotelu „Continental" i zajęliśmy apartamenty króla Macedonii, który właśnie dzisiaj rano wyjechał.

Tiercé (żywo): Król macedoński wyjechał? (Do siebie): Pysznie.

Markiza (wstając): Przepraszam bardzo państwo, wybaczcie, ale oto nadeszła godzina, w której udaje się na spoczynek. Idę spać z kurami... (Biddi i Berti wybuchają śmiechem). Kochane dzieci... winszuję pani... takie naturalne... Czy będziecie państwo łaskawi wszyscy przyjść jutro na obiad?

Pani Shaw: I owszem, dziękuję.

Wszyscy się żegnają. Markiza odchodzi.

Tiercé (do Jerry'ego): Czy mogę pan zapalić?

Jerry: Zgoda. Dam panu cygaro... sztuka dolara.

Tiercé: Tam do dya...

Jerry (do hrabiego): A *on* chce także?

Hrabia: Nie odmawiam.

Ludwik: Ależ mój ojcze... zapomniałeś chyba, musimy już wracać. Cóż pomyślą sobie w hotelu Wszystkich Świętych, jeśli powrócimy po dziesiątej?

Hrabia: Uspokój się synu. Pozwólmy sobie na wybryk. Motywy jego nie są grzeszne. Człowiek ten mnie interesuje. Widzę w nim przedstawiciela rasy innej. Nie jestem wrogiem postępu...

Jerry: Bierzcie cygara... tylko pośliście z łaski swojej koniec przed obcięciem.

Hrabia: Człowiek ten mi imponuje...

Biddi (do Frania): A ty nie palisz?

Franio: Owszem, owszem. (Chce się wymknąć).

Biddi: I ja zapalę, chodźmy razem. (Obejmuje go wpół). Jakiś ty smukły! (Chwyta go za ramię). Ależ nie masz żadnych muszkułów?

Franio: Mam przecież.

Biddi: Nie masz, ale to nic nie szkodzi, jesteś i tak ładnym chłopcem. (Wchodzą do gabinetu do palenia. Pani Shaw zostaje w salonie z Dianą, Klelią i Ludwikiem. Berti i Blanka wcisnęli się w kąt).

Pani Shaw (do Ludwika): Pan taki łaskaw i dotrzymuje nam towarzystwa?

Ludwik: O pani!

Pani Shaw: Przyzwyczajone jesteśmy do tego, że nasi mężczyźni są stale poza domem.

Ludwik: Pani... nie zaniedbuję nigdy sposobności odświeżenia nieco mej angielszczyzny.

Klelia: Więc pan umie po angielsku?

Diana: Nawet bardzo dobrze umie.

Klelia: Spróbój pan ze mną. Chce pan? (Wymieniają kilka frazesów w stylu Ollendorfa, np.: Jak panisko zdrowie? Moje zdrowie jest dobre, ale zgubiłem kapelusz. Jak się ma pański brat? Nie mam brata... ale on ma się bardzo dobrze. Czyś pan spał dobrze? Spałem dobrze, ale mój ojciec spał jeszcze lepiej — i t. d.).

Klelia: Ależ pan mówisz, jak rodowity Anglik.

Ludwik (zmieszany): O pani!

Klelia: Tak... Anglicy bowiem mówią obrzydliwie. Tylko Amerykanie mówią poprawnie klasycznie po angielsku.

Ludwik: O pani... bardzobym był szczęśliwy, gdybym mógł częściej...

Klelia: Dobrze. Możemy wychodzić razem na spacery. Będzie mię pan oprowadzał.

Ludwik: Z rozkoszą... ale mama pani?

Klelia: O, my z mamą nie mamy jednakich upodobań!

Diana (niespokojna): Klelia jest nieco ekscentryczna...

Pani Shaw: Ona jest artystką, całkiem nowożytną artystką... wyzwoloną z wszystkiego.

Ludwik: Ach!

Klelia: Chciałabym osobiście poznać poetów. Zapewne znasz pan Pol Pica? Jest to wielki poeta. Zapewne czytałeś pan jego wielki poemat p. t. „W obronie kazirodztwa".

Ludwik: O nieba!

Klelia: Liczę na to, że zaprowadzisz mię pan do szynków artystycznych, garkuchni...

Ludwik: Broń Boże!

Pani Shaw (pojednawczo): Ona tak lubi okropności i wyuzdanie... maluje także prześlicznie...

Klelia: Aha... zapomniałam, maluję pański portret... gdzież to moje pastele... aha, są. Mam tylko dwa kolory, gdyż widzę wszystko pomarańczowo i fioletowo.

Ludwik: Ach!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zarząd powiatowej Kasy chorych w Krośnie, w której do dziś dnia rządzi przymusowy zarządca, starszy komisarz starostwa p. Leszczyński. Starostwo nie oddaje agentury nowemu zarządowi widocznie w tym celu, aby starszy komisarz mógł pobierać po 30 złr. (60 koron) miesięcznie. Czy namiestnictwo nie zechce wglądnąć, do jak opłakanego stanu doprowadził Kasę przymusowy zarządca i czy nie zechce usunąć komisarza, aby Kasa mogła normalnie funkcyonować?

KRONIKA.

Z powodu artykułu o oszustwach Orłowskiego otrzymujemy od naszych towarzyszów wiedeńskich wyjaśnienie, że Emil Kleiner (nie Kleinert), który wykonał zamach na 13-letnią Jackowską, nie był nigdy członkiem „Ojczyzny“, lecz sekretarzem narodowo demokratycznej „Gwiazdy“, gdzie też poznał Jackowską.

Oprócz „Ojczyzny“ istnieją jeszcze następujące niesocyalistyczne stowarzyszenia polskie: „Gwiazda“, „Strzecha“, „Sokół“, „Sodalicya“, „Ognisko“, „Biblioteka polska“ i jeszcze kilka innych.

Zamach samobójczy aktora krakowskiego. Ze Lwowa donoszą: W środę około godz. $6^1/_2$ wieczorem strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym b. artysta teatru p. Miarczyński, mieszkający w hotelu „Metropole“. Rana jest ciężką, jednak nie niebezpieczną, gdyż lekarze kulę wydobyli.

Ucieczka więźnia. Z więzienia zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie zbiegł w środę Józef Piętoń, odbywający tam karę 3-letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży.

Strejk w gimnazyum ruskiem. Ze Lwowa donoszą: Z powodu strejku uczniów V klasy gimnazyum ruskiego dyrektor wydalił trzech uczniów z tego powodu, iż ci nie usłuchali go, gdy ich wzywał do powrócenia do klasy. Innym uczniom będzie jutro wymierzona kara dyscyplinarna.

W sprawie nadużyć dra Kijasa, lekarza kolejowego w Nowym Sączu, wskutek znanej już interpelacyi, wniesionej w parlamencie przez tow. Daszyńskiego, wdrożonem zostało śledztwo. Prowadzenie dochodzeń powierzyła dyrekcya krakowska p. Abdermanowi, który na miejscu w Nowym Sączu przesłuchuje kolejarzy.

Fakta jednak, jakie zaszły już na samym początku tych dochodzeń, nie budzą wśród kolejarzy zbytniego zaufania w bezstronność władz kolejowych i wcale nie rokują nadziei, że dyrekcyi, względnie jej delegatowi zależeć będzie na wykryciu całej prawdy. Tak np. pewnego kolejarza, który zgłaszał się dobrowolnie do protokółu z zażaleniem na dra Kijasa, p. Abderman nie chciał przesłuchiwać. Dr. Kijas zaś odgraża się kolejarzom następującemi słowy: „Pokąsaliście mię, no ale ja was teraz będę kiwał“. Dr. Kijas chełpi się zatem już z góry, że i tym razem ujdzie mu wszystko bezkarnie.

Nie myślimy przesądzać wyników tego śledztwa. Nadmieniamy jednak, że jeżeliby prawdą miało być, że dyrekcya nie będzie dążyć do wykrycia całej prawdy, to potrafimy znaleźć środki dla oświetlenia ciemni takich dochodzeń dyscyplinarnych. Przypuszczamy zresztą, że chyba dyrekcyi na osobie skompromitowanego dra Kijasa tak dalece zależeć nie będzie, by dla niego całą swą powagę na szwank narażać chciała.

Omal że nie katastrofa. Z Nowego Sącza donoszą, że dnia 11 bm. wóz, naładowany trawersami żelaznymi, zjeżdżając drogą ku przystankowi kolejowemu, trafił na chwilę, gdy pociąg miał przyjść na przystanek od strony Marcinkowic. Rampa była zamkniętą. Woźnica nie mógł powstrzymać rozpędzonego i ciężkiego wozu; szczęściem potrafił skręcić i wóz uderzył w słup obok rampy. Uderzenie było tak silne, że koła wozu złamały się, a koń został trawersami wprost przedziurawiony. Gdyby wóz był trafił w samą rampę kolejową, ta z wszelką pewnością uległaby złamaniu i wóz wjechałby na tor kolejowy, a w chwilę potem wjeżdżający pociąg byłby się wykoleił na ciężkich i grubych trawersach żelaznych.

Powodem katastrofy jest fakt, iż zjazd do przystanku jest tak stromy, że na krótkiej ulicy Wałowej, mającej zaledwie kilkanaście metrów długości, spad wynosi 10 metrów. Zjeżdża się poprostu do przystanku, jak z dachu na ziemię!

System oszczędnościowy dyrekcyi kolejowej święci znowu tryumfy!

Z redakcyi stanisławowskich „Nowin“ otrzymujemy następującą notatkę z prośbą o umieszczenie:

„Zamieszczona w ostatnim numerze „Nowin“ z 9 kwietnia nr. 93 notatka o dyrektorze policyi drze Flatau nie pochodzi od redakcyi, która ani z treścią tejże, ani z umieszczeniem jej się nie zgadza i nie solidaryzuje. Umieszczenie tej notatki, zgoła stosunków stanisławowskich nie dotyczącej, nastąpiło bez wiedzy i woli redakcyi, która zmuszona z powodu bojkotu miejscowych drukarń, drukować „Nowiny“ we Lwowie, nie miała możności skontrolowania numeru, ani też zapobieżeniu umieszczenia tej notatki. Drukarnia udziałowa we Lwowie, w której „Nowiny“ są drukowane, zupełnie samowolnie bez wiedzy redakcyi, widocznie dla zapełnienia „Nowin“ umieściła notatkę o dyrektorze policyi drze Flatau, której treść, jak i sposób pisania wskazują, że była ona przeznaczona dla jednego z pism lwowskich, a nie dla „Nowin“ i jedynie przez pomyłkę dostała się na łamy tegoż pisma. Dla uniknięcia na przyszłość podobnego przykrego wypadku zastrzega się redakcya „Nowin“ przeciwko samowolnemu umieszczaniu przez drukarnię notatek od redakcyi niepochodzących“.

Kościół zniszczony od pioruna. Podczas burzy w zeszły czwartek uderzył piorun w Niemieckim Brzoziu w Prusach zachodnich w kościół tamtejszy i zniszczył go kompletnie tak, iż wiele cegieł poznajdywano w ogrodach w odległości 200 metrów od budynku kościelnego.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Panna de la Seigliere“, komedya w 4 aktach J. Sandeau (trzeci gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Krakowska rada miejska.

Ochrona Krakowa przed powodzią i port na Wiśle.

Ta sprawa, pierwszorzędnej wagi dla Krakowa, wypełniła prawie całe posiedzenie rady miejskiej w czwartek 14 bm.

Na trzech ogromnych tablicach rozwieszone były wypracowane przez prof. Sikorskiego plany przekopu mającego skrócić koryto Wisły pod Krakowem, przełożenia ujścia Rudawy, przekrojów wałów ochronnych i t. d., razem 45 sztuk. Plany te stanowiły ilustracyę referatu i kosztorysów starannie wypracowanych przez prof. Sikorskiego przy pomocy miejscowego biura wodnego w ciągu szeregu miesięcy. Miejska komisya kanałowa powierzyła prof. Sikorskiemu tę pracę, ponieważ rząd w sprawie regulacyi Wisły z okazyi budowy kanałów spławnych i portu pod Krakowem ignoruje zupełnie interesy Krakowa i rządowe biuro wodne przy namiestnictwie wypracowało taki projekt, który wydałby nasze miasto na niechybny łup powodzi. Mianowicie referent rządowy przyjął najwyższą ilość przypływu wody w sekundzie podczas wylewu 2250 metrów sześciennych, podczas gdy prof. Sikorski 3500 m^3, a referent wydziału krajowego 3800 m^3.

Prof. **Sikorski** w obszernym referacie wywodził, jakie są sposoby ochronienia miasta od powodzi: albo wały, jakie np. są zbudowane poniżej Krakowa, które jednak nie wytrzymały zeszłorocznej próby i które za wiele miejsca zajmują, aby je można w mieście budować; albo mury ochronne, olbrzymio kosztowne, a łatwiej ulegające zerwaniu, niż wały ziemne; albo wreszcie trzeci sposób, najtańszy, najradykalniejszy, proponowany przez miejską komisyę kanałową. Mianowicie, wobec takiego wzbierania wody, jak na Wiśle, nie wolno pozostawiać takich kolan, jakie właśnie Wisła stanowi pod Krakowem. Przekop pod Krakowem jest drogi, bo grunta drogie, i dlatego rząd się nie chciał na to zgodzić. Komisya kanałowa proponuje przekop od Pychowic aż do ujścia Wilgi. Przy tym projekcie trzebaby zburzyć tylko 32 budynków.

Ze sprawą przekopu łączy się sprawa regulacyi Rudawy, którą trzeba będzie przedłużyć od klasztoru Zwierzynieckiego do nowego koryta Wisły przez Dębniki.

W ten sposób lewym wałem Wisły i lewym wałem Rudawy byłby Kraków ochroniony od powodzi. Koło Podgórza musiałyby być mury.

Trudności technicznych przekop nie przedstawia. Trudność stanowiła tylko kwestya oznaczenia największego przypływu wody na Wiśle; bo gdyby woda spiętrzyła się ponad wały, to byłoby to jeszcze niebezpieczniejsze, niż stan obecny. Skutkiem regulacyi dopływów Wisły w górnym biegu, Kraków musi się liczyć ze zwiększeniem przypływów na Wiśle. Niema dokładnych dat co do ilości przypływu. Biorąc na uwagę największe niebezpieczeństwo, grożące Krakowowi (powódź z r. 1813), obliczono ilość przypływu na 3500 metrów sześciennych. Namiestnictwo wzięło pod uwagę zeszłoroczną powódź i na tej podstawie przyjęło 2250 m^3. Zeszłorocznego przypływu, jako niższego, nie można brać jako podstawy obliczeń. Wydział krajowy stoi wprawdzie na tem stanowisku, że od r. 1813 pogłębiło się koryto Wisły na korzyść Krakowa; nie jestto jednak zgodne z rzeczywistością.

Trzeba się było także liczyć i z małą Rudawą, która zeszłego roku przerzuciła miliard metrów sześciennych wody i podczas powodzi jest bardzo niebezpieczną. I tu obliczenia są niezgodne z obliczeniami rządowemi. Nie 150 m^3, ale 290 m^3 na sekundę trzeba przyjąć jako największy przypływ.

Stare koryto Wisły aż do klasztoru zwierzynieckiego powinno zostać zasypane; reszta koryta aż do Wawelu powinna zostać, jako część przyszłego portu krakowskiego; nie byłaby to woda stojąca, bo odświeżałby ją kanał Rudawa, oraz odpływ poniżej jazu, mającego się zbudować poniżej Krakowa dla napięcia Wisły.

Koszta tego przekopu wynoszą ogółem koron 4,280.000; wartość starego koryta Wisły wynosi 488.000 K, (licząc mórg po 3600 K, a na port po 5 K za sążeń²), przeto właściwy koszt budowy przekopu wraz z wszystkiemi robotami wyniesie tylko 3,802.000 K. Regulacya Pełtwi we Lwowie kosztowała kraj daleko więcej, bo 5,710,000 K!!

Referat prof. Sikorskiego nagrodziła rada oklaskami.

Poseł **Daszyński** wyraża gorące uznanie prof. Sikorskiemu, którego praca nie znalazła uznania ani ze strony kraju, ani ze strony państwowej dyrekcyi dróg wodnych. W ciągu pracy, mającej na celu wyszukanie środków ochrony Krakowa przed powodzią i umiejscowienia portu, spotykaliśmy się z zarzutami, że Kraków popełnił błędy fachowe. Tymczasem powódź zeszłoroczna wykazała błędy i dyletantyzm biurokracyi w tej sprawie. Konieczną jest obrona Krakowa przed stanowiskiem biurokracyi państwowej i krajowej, która jest Krakowowi wroga i ze skąpstwa nakreśliła plan, narażający Kraków wprost na zatopienie i usuwający port aż do Płaszowa. Wedle tego planu Kraków stałby się muzeum archiwalnem pamiątek narodowych, grobowcem, a nie miastem żywem, bo ludność przemysłowa i handlowa wyemigrowałaby z miasta, aby osiąść koło portu. Wszystkie stronnictwa w radzie zgodne były w tem, że musimy się bronić przeciw temu, co nam chce narzucić biurokracya. Najbardziej bolesnem dla nas było stanowisko reprezentanta wydziału krajowego, który wyraził najzupełniejszą obojętność wobec żądań Krakowa, bo w Krakowie nie ma do chronienia kultury owsa ani żyta. Prawdziwie „owsiane“ to stanowisko (Wesołość) nie liczy się z największem miastem zachodniej Galicyi, stolicą historycznej Polski i punktem węzłowym komunikacyi z Zachodem.

Taksamo jak niegdyś z powodu niezapłacenia drobnych sum budowano w Galicyi dworce o 4, 5, 6 kilometrów od danego miasta, chcą dziś linię kanałową poprowadzić bez względu na najżywotniejsze interesa miasta Krakowa, wymawiając się rzekomemi trudnościami technicznemi. Ale przeciw jednym technikom znaleźli się drudzy technicy, a decydować muszą interesy obywatelskie!

Koniec przemówienia tow. Daszyńskiego, jako też zakończenie sprawozdania, z powodu braku miejsca, podamy w następnym numerze.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Klęska Moskali.

Petersburg, 15 kwietnia. Telegram kontradmirała ks. Uchtomskiego do cara, wysłany wczoraj, brzmi jak następuje:

„Wczoraj o godzinie 10 przed południem, podczas gdy eskadra nasza manewrowała w zatoce Portu Artura przeciw zbliżającej się flocie nieprzyjacielskiej, pancernik „Potropawłowsk“, który nosił flagę admiralską, zatonął wskutek eksplozyi miny. Admirał Makarow z całym sztabem stracił życie. Ocaleni zostali: wielki książę Cyryl Władymirowicz, komendant „Petropawłowska“ Jakowlew, 3 porucznicy, 2 chorążowie i 52 marynarzy. Dotąd wydobyto zwłoki jednego kapitana i jednego lekarza, dwóch chorążych i kilku marynarzy.

Gdy torpedowce wczoraj w nocy wyruszyły na rekonesans, jeden z nich „Bezstrasznyj“ stracił wskutek panującej mgły kontakt z eskadrą i został przez japońskie łodzie torpedowe otoczony i zniszczony. Pięciu żołnierzy ocaliło się.

Podczas gdy nasza eskadra manewrowała, został pancernik pierwszej klasy „Pobieda“ trafiony przez pocisk torpedowy, jednakże zdołał bez pomocy powrócić do portu. Nikt na nim nie został zabity, ani zraniony“.

Tokio, 15 kwietnia. Krótka depesza admirała Uriu donosi: „Eskadra admirała Togo we środę rano zaatakowała rosyjski pancernik wielkości „Petropawłowska“ i jedną łódź torpedową, oraz zniszczyła je. Japończycy z wyjątkiem jednego rannego nie ponieśli żadnych strat. Szczegółowe sprawozdanie nadejdzie“.

Londyn, 15 kwietnia. Dzienniki tamtejsze są zdania, że upadek Portu Artura obecnie jest tylko kwestyą czasu.

Czifu, 15 kwietnia. Ze strony japońskiej przedstawiają ostatni atak na Port Artura, jak następuje:

Z brzaskiem dnia demonstrowały japońskie łodzie torpedowe i założyły równocześnie miny, przy wjeździe do wewnętrznego portu, poczem się cofnęły i połączyły z główną eskadrą, która następnie wystąpiła, aby skłonić flotę rosyjską do wyjazdu, co też nastąpiło. Przy tem „Petropawłowsk“ najechał na japońską minę, która go zniszczyła.

Jeszcze bitwa morska.

Londyn, 14 kwietnia. Korespondent „Timesa“, który na parowcu krąży koło Portu Artura, donosi pod datą wczorajszą: O godzinie $4^1/_2$ rano widziałem japońską eskadrę wraz z okrętami „Niszim“ i „Kasuga“, które biorą pierwszy raz udział w bitwie, jak płynęła ku Portowi Artura. Gdy podjechałem pod Port Artura, zastałem tam już 6 japońskich krążowników, które kryły ranny atak torpedowców. Japońskie okręty zbliżyły się do Portu Artura na odległość 6 mil.

O godz. 10·20 przed południem rozpoczęły baterye nieregularny ogień. Flota admirała Togo z nadzwyczajną szybkością przejechała trzy razy przed linią rosyjską. Rosyanie utrzymywali na nią bezskuteczny ogień. W południe odjechał admirał Togo z flotą, nie odniósłszy żadnej znaczniejszej szkody, ani nie zużywszy amunicyi. Flota japońska wraz z torpedowcami liczyła 40 okrętów.

Anglicy w Tybecie.

Londyn, 14-go kwietnia. „Times“ donosi z Giangtse: Dnia 11 b. m. Tybetańczycy usiłowali ponownie stawić opór angielskiej ekspedycyi i przywitali Anglików ogniem. Anglicy zmusili jednak Tybetańczyków do ustąpienia. Tybetańczyków padło 200, z Anglików żaden, kilku tylko odniosło rany.

TELEGRAMY.

Konferencye w sprawie budżetu wspólnego.

Wiedeń, 14 kwietnia. „Fremdenblatt“ donosi, że jutro rozpoczynają się w Wiedniu wspólne konferencye ministeryalne, nad wspólnym budżetem. Ministrowie, którzy wezmą udział w tych konferencyach odjadą dzisiaj wieczorem do Budapesztu. Na konferencyach tych ustanowiony zostanie również termin zwołania delegacyi. Jak słychać minister wspólnych finansów, po tych konferencyach, odbędzie podróż informacyjną po Bośni i Hercegowinie.

Relegacye na technice wiedeńskiej.

Wiedeń, 14 kwietnia. Po przeprowadzonem śledztwie kolegium profesorów wyższej szkoły technicznej w Wiedniu uchwaliło na zawsze relegować studenta Włodzimierza Poźniaka, a Karolowi Bieszanowi i W. Reissowi udzielono consilium abeundi. Sprawa ta stoi w związku z protestem przeciw zakazowi afiszowania nieniemieckich ogłoszeń.

Parlament angielski.

Londyn, 14 kwietnia. Izba gmin przyjęła po dłuższej dyskusyi wniosek Brodricka w sprawie używania armii indyjskiej poza granicami Indyj w Tybecie. W ciągu dyskusyi oświadczył sekretarz dla Indyj Brodrick, że rząd nie może się na nic zgodzić, coby zdążało do „status quo“ w Tybecie. Rząd nie chce nic przedsiębrać przeciw Rosyi, ale jeżeli jakieś mocarstwo ma mieć przeważający wpływ w Tybecie, to musi niem być tylko Anglia.

Poseł Svovler podniósł myśl porozumienia z Rosyą w sprawach azyatyckich, na wzór umowy angielsko-francuskiej.

Premier Balfour oświadczył, że stosunki pomiędzy Rosyą a Anglią są bardziej zawikłane i natury delikatnej. Mówca sądzi, że Svovler nie zna doniosłości sytuacyi w Azyi centralnej. Minister objaśnia, że porozumienie w tym wypadku nie jest tak łatwem, aby można sądzić, iż możliwem jest porozumienie się obustronnych ministrów spraw zagranicznych i podpisanie umowy. Anglia nie myśli o anneksyi Tybetu, jednak nie może przyznać wpływu żadnemu innemu mocarstwu w Tybecie, gdyż wpływ ten należy się wyłącznie Anglii.

Nieszczęśliwe manewry morskie.

Portsmuth, 14 kwietnia. Wczoraj wieczorem wykonały torpedowce manewr, atakując port. Podczas wkradania się do portu przeciwtorpedowiec „Teaser“ ugrząsł. Jak słychać, nikt nie stracił życia, być jednak może, że „Teaser“ uległ zupełnemu zniszczeniu.

Według telegramu, jaki otrzymał departament marynarki, eksplodował nabój pancerny na okręcie wojennym „Missouri“ podczas ćwiczeń w Tensakoli na Florydzie. 26 osób poniosło śmierć.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

ASESOROWIE! We czwartek d. 21 kwietnia odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) **Doroczne Walne Zgromadzenie Stow. Asesorów sądu przemysłowego.** Na zgromadzenie to zaprasza się też **nowo wybranych asesorów i ich zastępców,** oraz przewodniczących Stow. zawodowych.

Początek Zgromadzenia o godz. $7^1/_2$. w razie zaś braku kompletu **o godz. 8 wieczór,** bez względu na liczbę obecnych. Zarząd.

Kraków. — W sobotę 16 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się zgromadzenie członków stow. „Postęp“, Starowiślna 42.

Zgromadzenie poufne malarzy i lakierników w sprawie organizacyi odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w stow. „Postęp“.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych, ul. Sebastyana 16, odbędzie się w piątek 15 b. m. o godz. $8^1/_2$ wieczorem poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Pierwszy Maja. 2) Skrócenie dnia pracy. 3) Dyskusya. Handlowcy! Jawcie się liczniej, gdyż są to dla was sprawy nie cierpiące zwłoki.

Kraków. — Baczność krawcy żydowscy! W sobotę 16 b. m. odbędzie się w lokalu stow. „Postęp“ (Starowiślna 42) o godz. 11 przed południem poufne zgromadzenie krawców.

Baczność piekarze! Poufne zgromadzenie piekarzy odbędzie się w „Postępie“ (Starowiślna 42) w sobotę 16 b. m. o godz. 3 po południu w sprawie organizacyi. Ze względu na ważność sprawy uprasza się towarzyszów o liczne zjawienie się.

Gustawa Friedman
Salomon Gottlieb
zaręczeni.
Kraków. Kraków.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysełka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Tylko złr. 3.90



! 8 dni na próbę!

wysyłam mój prawdziwy zegarek szwajcarski męski, stalowy, precyzyjny, remontoir „Victorieuse" z patent. emaliowaną tarczą, z widocznym chodem balansowym na tejże, ze szklannym i metalowym nakryciem werku, kształtu płaskiego pozłacany werk, za zaliczką lub po nadesłaniu kwoty wynoszącej tylko złr. 3,90 i obowiązuję się w przeciągu 8 dni zwrócić na żądanie sumę bez potrącenia, jeżeli zegarek zostanie odesłany z powrotem w stanie nienagannym. Przy odbiorze 3 sztuk opłatnie do każdej miejscowości Austro-Węgier i Bośni. — Remontoir „Victrieuse" posiada czarną oprawę stalową pozł. wskazówki, kółko i koronę i odpowiada ze względu na dokładny czas i elegancki kształt wszystkim wymogom. Za dokładny czas udziela się 3-letniej piśmiennej gwarancyi. Wyłącznie wysyłka przez

Leo Lateiner, Wien I. Fleischmarkt 17—12.

Główny skład I. szwajcarskiej fabryki zegarków precyzyjnych

113



„THE GRESHAM"

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 4 lutego 1908

koron 25,855.938·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Cyrk Beketow

przy placu Wielopole.

Dziś w piątek dnia 15 kwietnia b. r.

o godzinie 8 wieczór

Humorystyczne Przedstawienie

16 Wielki sukces Białych Niedźwiedzi 16

razem tresowane w olbrzymiej klatce i wyprowadzane przez słynnego pogromcę pana Henrichsen'a.

Przedtem program obejmujący 16 numerów w dwóch częściach.

Bilety wcześniej nabywać można u W. P. Fenza, róg ulicy Szewskiej od godziny 10 rano do 6 wieczorem i przy kasie cyrkowej od godziny 10 rano do końca przedstawienia.

Jutro w sobotę, 16 kwietnia

Galowe Przedstawienie

(Rendezvous de Noblesse).

ŚRODEK DO TUCZENIA



dla świń 577



dla wołów i koni etc.

Wskazówki co do sposobu użycia darmo i opłatnie. Paczka $^1/_2$ kg. 1 K. 4 paczki dróbne opłatnie 4 K. 1 woreczek próbny 30 hal. Fabryka: **Wien IX/2, Bleichergasse 6.**

Składy: Reim i Sp., Kraków; F. R. Lopoth i Spółka, Kraków; H. Bosowski, Grybów; D. Tobias, Sanok; Fleischer i Kaufmann, Chrzanów; L. W. Stimler, Brzesko; R. Jakubowski, Nowy-Sącz; S. Kołodziejowski, Rzeszów; M. Adler, Tarnów; R. Grubner, Bochnia; J. Wagschal, Sędziszów; Fr. Malek, Bochnia; Ch. Luxemberg, Łańcut; M. Schwarz, Przemyśl.

Usilne ostrzeżenie

przed lichemi, łudząco podobnemi, a bezwartościowemi naśladownictwami. Należy żądać zawsze i wyraźnie „Kunerolu" z marką ochronną, a przy zakupnie upewnić się, że się otrzymało prawdziwy „Kunerol" 182

Przez powagi lekarskie szczególnie zalecany

KUNEROL



Zastępuje zupełnie masło, smalec słoninę itd.

Z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych.

Żądać „Kunerolu" w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości, w których niema „Kunerolu", wysyłamy na próbę około 5 Kg. brutto po cenie K 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr.-węg. za zaliczką. Wysyłka koleją dla kupców w $^1/_2$ i 1 kg. paczkach, w skrzynkach począwszy od 10 kg.

Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

EMANUEL KHUNER & SOHN

FABRYKA TŁUSZCZU ROŚLINNEGO

Centralne biuro: **Wiedeń, XIV.**

Sechshauserstr. 68/70.

Kto chce jeść

P. W.

chleb dobry, smaczny i zdrowy, czysto żytni, lub pszeniczny, razowy i wiejski, lepszy od morawskiego, niech żąda z Piekarni wiejskiej z marką ochronną (klisz) wyciśniętą na bochenku.

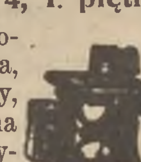
128

Z poważaniem **ZARZĄD.**

Czy juz wiadomo? że u **Arnolda Fallka w Podgórzu**

ul. Kalwaryjska l. 4, I. piętro





można tylko za 1 koronę tygodniowo nabyć maszyny do szycia, zegary, obrazy, dywany, portiery, chodniki, kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne we wielkim wyborze. — **Ceny bardzo przystępne.**



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	**215**	**metrów długi**
„Kronprinz Wilhelm"	**202**	**„ „**
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	**198**	**„ „**
„Kaiserin Maria Theresia"	**166**	**„ „**

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy,** kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskiem środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa

Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4. 78



poleca 13

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, reticel
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 10-go do 16 kwietnia do widzenia



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

SAN FRANCISKO

w Ameryce północnej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. (Telefon Nr. 510).